

## Wspomnienie o mgr Helenie KWIATKOWSKIEJ

*„Nigdy mi kto szlachetny, nie był obojętny”*

*(Juliusz Słowacki: Testament mój)*



Staszowska oświata poniosła dotkliwą stratę. Na wieczną służbę nauczycielską odeszła mgr Helena Kwiatkowska długoletnia nauczycielka matematyki w Staszowskim Ogólniaku im. ks. kard. Stefana Wyszyńskiego. Wspaniałą człowiek, doskonała nauczycielka o dużej wiedzy matematycznej, której dewizą było zawołanie „ Per aspera ad astra”, czyli „przez trud (wiedzę) do gwiazd”. To motto towarzyszyło Jej codzienne, gdyż wspólnie ze swymi wychowankami, wypisała go nad tablicą w dawnej sali 33, która była Jej salą „matematyczną”. Jeżeli w jakiś sposób można klasyfikować nauczycieli, biorąc za kryterium umiejętność przekazywania wiedzy, co stanowi podstawę późniejszych osiągnięć uczniów, to należała do nauczycieli z tej „najwyższej półki”. Wielokrotnie zastanawiałem się jak

Ona to robi, że mając do dyspozycji, tablicę (wszyscy cieszyli się jeżeli była to tablica, z której łatwo zmywała się kreda), liniał, cyrkiel, kątomierz, trochę brył i kredę (w latach pięćdziesiątych cieszyła się jak była kreda kolorowa), potrafiła „dotrzeć” do ucznia, wykształcić u niego abstrakcyjną wyobraźnię i nauczyć go analizy zadania, co decydowało o sukcesie matematycznym, a nawet o dalszej karierze na studiach i w wykonywanym zawodzie. Czasami zadawałem jej pytanie: „Jak to Pani robi? Pani Heleno!”. Zawsze odpowiadała: „Trzeba być nauczycielem, a nauczyciel ma nauczyć, a nie uczyć!”

Każda osobowość, wielkość, pasja rodzą się w rodzinie, domu i małej Ojczyźnie. Nie inaczej było w życiu Heleny Kwiatkowskiej. Z niewielkiej, ale przepięknie położonej Ossali powołał ją Stwórca do Staszowa aby tu mogła swoje życie związać ze staszowską oświatą, przekazując kolejnym pokoleniom młodych Staszowian wiedzę matematyczną.



**Fot. 1. Gimnazjum w Strużkach – uczniowie i nauczyciele w roku 1945 (H. Kwiatkowska jako uczennica w drugim rzędzie trzecia od lewej).**

Urodziła się 21 marca 1931 roku w Ossali, jako najstarsza z trzech córek Stanisława i Franciszki Izbińskich, którzy utrzymywali się z własnego gospodarstwa rolnego. Jakkolwiek nikt nie wybiera swojego miejsca urodzenia to Helena miała szczęście, jeżeli tak można mówić o swoim miejscu przyjścia na świat, że urodziła się i swoje najpiękniejsze lata dzieciństwa i wczesnej młodości, spędziła w miejscu o starym rodowodzie i szczególnym klimacie nasyconym patriotyzmem i polskością. Ta miejscowość położona nad rzeką Trzcianką, tonie w zieleni pobliskich lasów rytwiańskich i

turskich. Ten krajobraz rodzinnej wsi Helena zabierze w swoje dorosłe życie i będzie stale do niego wracać. Od dzieciństwa jej osobowość kształtowała się w atmosferze domu rodzinnego, w którym kultywowano tradycje patriotyczne – chrześcijańskie. W domowej

atmosferze pełnej ciepła rodzinnego, nacechowanej patriotyzmem, szacunkiem dla polskości, symboliki narodowej i umiłowania drugiego człowieka oraz szacunku dla pracy dorastała Helena i jej siostry. Szybko mijają najpiękniejsze lata okresu dzieciństwa i przychodzi okres nauki szkolnej.

Naukę w miejscowej Szkole Powszechnej rozpoczyna 1 września 1938 roku. W warunkach pokoju kontynuuje ją tylko przez jeden rok, gdyż w roku następnym wybuchła wojna. Zajęcia szkolne rozpoczynają się z opóźnieniem i w dodatku z okrojonym programem, a miejsce dotychczasowych podręczników zastępują wydawane gazetowe czasopisma t. zw. „Stery”. W szkole nie było wolno uczyć historii i geografii Polski, gdyż zdaniem niemieckiego okupanta „...Polakowi powinna wystarczyć umiejętność liczenia najwyżej do 500, pisania nazwiska i przyswojenia nauki, że nakazem Bożym jest posłuszeństwo wobec Niemców, uczciwość, pilność i grzeczność. Czytanie nie jest konieczne...”

Helena ma jednak to szczęście, że mieszka i uczy się w Ossali – miejscowości o wyjątkowym patriotyzmie, związanej z ruchem oporu, w której silne oparcie znajduje partyzancki oddział „Jędrusiów”, a otaczające lasy turskie rozbrzmiewają partyzanckimi



**Fot. 2. Liceum pedagogiczne w Sandomierzu – grupa uczniów i nauczycieli w roku 1948 (H. Kwiatkowska jako uczennica w pierwszym rzędzie trzecia od lewej).**

pieśniami. W tej samej Ossali, z której pochodzi wybitny patriota i działacz społeczny Adam Bień, w szkole uczył i równocześnie prowadził tajne nauczanie, związany z ruchem oporu, miejscowi nauczyciele Helena i Józef Świątyński.

W takiej atmosferze wypełnionej patriotyzmem i walką o niepodległość kształtuje się osobowość dziecka, a później dorastającej dziewczyny Heleny Izbińskiej - Kwiatkowskiej. Tą atmosferę domu rodzinnego i otaczającego ją przepięknego, i typowo polskiego ossalińskiego

krajobrazu, zabierze z sobą na cały późniejszy okres życia i w chwilach trudnych będzie doń wracała, a nawet pod koniec życia będzie próbowała go odtworzyć na swojej posiadłości, swoim „ranczu, jak nazywała swoją posiadłość, w Jasieniu.

Szkołę Podstawową kończy w roku 1944 i natychmiast podejmuje naukę w klasie pierwszej Gimnazjum, prowadzonym przez przebywających na tym terenie partyzantów „Jędrusiów”, początkowo w Strużkach, a później w Łoniowie i ostatecznie w Sandomierzu. W tym czasie dotyka ją ciężka choroba ojca. Ma piętnaście lat kiedy traci ojca, który umiera w dniu 16 listopada 1946 r. Bardzo przeżywa tę stratę. Była z nim emocjonalnie związana. Był dla niej niepodważalnym autorytetem. Zawsze mogła liczyć na jego radę i pomoc. Ten ból po stracie najbliższego zagłusza intensywną nauką, na tyle efektywną, że w ciągu jednego roku przerabia dwie klasy kontynuując dalej naukę w Liceum Pedagogicznym w Sandomierzu, które kończy, uzyskując maturę, w roku 1949.

Od września 1949 roku podejmuje pracę nauczycielską w Szkole Podstawowej we Włostowie, w której pracuje tylko jeden miesiąc i wraca, już jako nauczycielka, do swojej macierzystej Szkoły Podstawowej w Ossali i swojej ukochanej rodzinnej miejscowości. Praca, jeszcze w dodatku w rodzinnej miejscowości, pod kontrolą rodziny i znajomych, z którymi na co dzień się spotyka, przynosi jej ogromną satysfakcję. Jest utalentowana, zdolna i ambitna. Zdaje sobie sprawę, że wiedza, którą dysponuje będzie niewystarczająca w dłuższym okresie. We własnym zakresie uzupełnia wiedzę matematyczną. W lipcu 1950 r. zdaje egzamin wstępny i zostaje przyjęta na Wydział Matematyczno - Fizyczny Wyższej

Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Niestety, nie może rozpocząć studiów, gdyż ma trzyletni nakaz pracy jaki wtedy obowiązywał absolwentów liceów pedagogicznych. Odpracowała zaledwie rok, a Kuratorium Oświaty w Kielcach nie wyraża zgody na odroczenie pozostałych dwóch lat obowiązku pracy po okresie studiów. Wraca więc do swojej szkoły, ale nie rezygnuje z uzupełnienia wiedzy. Nie zaniedbuje swojej ukochanej matematyki. W międzyczasie, 11 października 1950 r., wychodzi za mąż za Mieczysława Kwiatkowskiego, ówczesnie studenta IV roku Wydziału Leśnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, pochodzącego z Ossali, wcześniej, w okresie okupacji zaangażowanego w walkę o niepodległość z niemieckim okupantem jako żołnierz – partyzant działającego na tym terenie partyzanckiego oddziału „Jędrusie”.



**Fot. 3. Helena Kwiatkowska w otoczeniu uczniów w roku 1953, przed wejściem do budynku szkolnego przy ulicy szkolnej 4 (H. Kwiatkowska w drugim rzędzie od góry, czwarta od lewej).**

Staszowie na stanowisku nauczyciela matematyki. Jest to Jej ostatnie miejsce pracy. Na tym stanowisku będzie pracować aż do przejścia na emeryturę. Jest ambitna i zdolna. W Staszowskim Ogólniaku spotyka się z młodzieżą w wieku od 14 do 18 lat, a sama jest niewiele od nich starsza, bo ma zaledwie 21 lat. Do rozwiązania stoją przed nią inne problemy, problemy nastolatków, a nie dzieci, z którymi do tej pory się spotykała. Zdobyte doświadczenie pedagogiczne pomaga Jej w ich rozwiązywaniu, chociaż ciągle pojawiają się nowe.



**Fot. 4. Chór nauczycielski w Staszowie ( H. Kwiatkowska w drugim rzędzie od dołu, druga od lewej).**

Kolejna okazja do podwyższenia kwalifikacji nauczycielskich nadarza się w roku 1951, w którym to roku, Inspektorat Oświaty w Sandomierzu, znając wcześniejsze problemy z próbą podjęcia studiów, proponuje Jej skierowanie na pięciomiesięczny kurs Przystosowania Nauczycieli Szkół Średnich z zakresu matematyki. Wykorzystuje tę okazję, kończy kurs i od lutego 1952 roku podejmuje pracę w Liceum Ogólnokształcącym w

Staszowie na stanowisku nauczyciela matematyki. Jest to Jej ostatnie miejsce pracy. Na tym stanowisku będzie pracować aż do przejścia na emeryturę. Jest ambitna i zdolna. W Staszowskim Ogólniaku spotyka się z młodzieżą w wieku od 14 do 18 lat, a sama jest niewiele od nich starsza, bo ma zaledwie 21 lat. Do rozwiązania stoją przed nią inne problemy, problemy nastolatków, a nie dzieci, z którymi do tej pory się spotykała. Zdobyte doświadczenie pedagogiczne pomaga Jej w ich rozwiązywaniu, chociaż ciągle pojawiają się nowe. Nadal myśli o podwyższeniu kwalifikacji. Jest już rok 1954. Odpracowała z nawiązką swój nakaz pracy. Od 1 września 1954 roku otrzymuje bezpłatny urlop i ponownie rozpoczyna studia na Wydziale Matematyczno – Fizycznym w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, które kończy w roku 1959 i ponownie wraca do pracy, ale już jako magister matematyki. Po tylu latach, wreszcie, osiągnęła swój cel. Teraz cały swój czas będzie dzieliła między rodzinę, która też się powiększyła, bo w roku 1962 na świat przychodzi syn Roman, a w 1967 córka Beata i szkołę, w której poprawiły się warunki

lokalowe, bo przeniosła się do nowego budynku z nowym, nieznacznie zmodyfikowanym wyposażeniem, ale za to przybyło obowiązków. W dodatku zaangażowała się w działalność

społeczną i związkową. Jest członkiem Staszowskiego Chóru Nauczycielskiego. Działa w Związku Nauczycielstwa Polskiego pełniąc różne funkcje. W latach 1980 – 1981 była nawet członkiem Zarządu Głównego. To Ona, po okresie stanu wojennego, będzie w zespole reaktywującym działalność ZNP na terenie miasta i gminy Staszów. Jej działalność w tym związku zostaje wysoko oceniona, gdyż w roku 1974 otrzymuje Złotą Odznakę ZNP.

W Jej charakterze, od zawsze, tkwiła troska o drugiego człowieka, o ucznia, o koleżanki, które, jak czasami mówiła mogą mieć jeszcze trudniejsze sytuacje niż ona. W szkole jest zwornikiem między rodzicami, uczniami, gronem pedagogicznym i dyrektorem. W codziennej pracy „nic co ludzkie” – jak mówi poeta, a ja powiem „nic co człowiecze” nie było Jej obce. Zawsze miała czas, cierpliwość i uśmiech dla swoich uczniów. Niosła im pomoc w każdej sytuacji, w chwilach kiedy tego potrzebowali. Tam, gdzie sprawa dotyczyła ucznia nic nie było dla Niej „święte”. Zawsze traktowała go podmiotowo. Bo uczeń był dla Niej wszystkim. Rozumiała ich, znała ich umiejętności i zdolności, i wiedziała co potrafią. Jej uczennica, absolwentka z roku 1976, dr Wiesława Półgrabia- Barcicka obecnie pracownik naukowy Wszechnicy Świętokrzyskiej w Kielcach tak ją wspomina: „To, gdzie teraz jestem i kim jestem, zawdzięczam Pani Profesor Helenie Kwiatkowskiej, która kiedyś na kółku matematycznym powiedziała: „Wiesiu, matematyką niech się zajmą Andrzej Kruzel, Andrzej Krauze czy Przemek Żelazowski!. Tobie Bozia coś dała i wykorzystaj to!” I dzięki temu robię to, co lubię! Całe życie moje związane jest z muzyką! Dziękuję”!

Pani Helena potrafiła godzić obowiązki matki i żony z obowiązkami zawodowymi,



**Fot. 6. Maturzyści z roku 1968 ( H. Kwiatkowska w pierwszym rzędzie od dołu, trzecia od prawej).**

których ciągle przybywało. W przydziale przypadły jej klasy z profilu matematyczno - fizycznego o rozszerzonym programie nauczania matematyki. Wymagały więc więcej pracy, ale za to dawały wiele satysfakcji i zadowolenia, a lekcjami byli wszyscy zafascynowani. Obywały się w przyjaznej atmosferze. Każdy mógł dzielić się problemami z jakimi zetknął się w trakcie rozwiązywania zadań. Ileż radości sprawiało odkrywanie błędów w zadaniach podręcznikowych, czy w zbiorach zadań matematycznych. Nikt nie

czekał dzwonka i nikt nie „przeklinał” matematyki. Ta atmosfera zrozumienia i przyjaźni przenosiła się na pozostałe przedmioty. Na całość życia szkolnego. Najlepiej wiedzieli o tym jej uczniowie. Tak ją wspomina Andrzej Kruzel – absolwent z roku 1976 „...Nasza szkoła, bo tak o niej mówiliśmy i mówimy dzisiaj, była naszym drugim domem, w którym oprócz zdobywania wiedzy rodziły się przyjaźnie (...). Klasa stanowiła rodzinę, o której wizerunek dbali wszyscy. Każdy w klasie był jej nierozdzielalną częścią. Nauczyciele byli członkami tej rodziny, naszego drugiego domu. Pani Irena Moryto, profesorka języka polskiego była naszą „matką”. Pani Helena Kwiatkowska, profesorka od matematyki, była naszą „ciotką”...”

Ta żmudna codzienna praca z młodzieżą zdolną, pracowitą i pełną zapału, bo tacy byli i nadal są uczniowie Staszowskiego Ogólniaka, przynosiła sukcesy zauważalne przez społeczeństwo i władze oświatowe. W roku 1975 zostaje odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi i uzyskuje tytuł Profesora Szkoły Średniej. Nie spoczywa na laurach. Zdaje sobie sprawę, że stale musi uzupełniać swoją wiedzę, gdyż w matematyce, jak w każdej innej dziedzinie wiedzy, ciągle pojawiają się nowe teorie, nowe rozwiązania, do których mają dostęp uczniowie studiując literaturę naukową. Okazuje się, że wszystko jest płynne. W

dotadku rozwija się nowa dziedzina wiedzy oparta na matematyce. To informatyka. Podejmuje studia podyplomowe z zakresu informatyki, a następnie uzyskuje specjalizację II stopnia z matematyki. Kolejne lata przenoszą Jej uznanie w postaci nagród ministra, kuratora i dyrektora. Za szczególne osiągnięcia dla oświaty i wychowania otrzymuje, w roku 1981, Medal Komisji Edukacji Narodowej, który sobie szczególnie ceni, a za całokształt Jej



**Fot. 7. Grono Pedagogiczne Staszowskiego Ogólniaka w roku 1962; siedzą od lewej: NN, Mieczysław Szyszka, Leokadia Dyk, Józef Dyk, Helena Walczak, Helena Kwiatkowska, Jadwiga Skórska, Anna Staszek; stoją od lewej: Kazimierz Warchałowski, Stanisław Jastrząb, Stefania Pawlik, Stanisław Bień, Daniela Pęca, Jan Ościk, Stanisław Woźny i Michalina Zajac**

wieloletniej pracy pedagogicznej zostaje odznaczona, w roku 1986, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, a Wojewódzka Rada Narodowa w Tarnobrzegu nadaje Jej odznakę „Zasłużony dla Województwa Tarnobrzieskiego”

Jak dobry siewca rzucała dorodnymi ziarnami matematyki, które trafiały na podatny grunt. Przekazywała prawdy matematyczne, uczyła logicznego myślenia i kształtowała charakter młodych. Jej wychowankowie systematycznie startowali w Olimpiadzie Matematycznej zajmując

różne miejsca tak w zawodach centralnych jak i okręgowych i bez problemu dostawali się na różne kierunki studiów wyższych, przeważnie technicznych, gdzie podstawę stanowi matematyka, ale także zdawali egzaminy i zostawali przyjmowani na inne kierunki w tym na medycynę czy farmację. Wielu Jej uczniów, których życie rozrzuciło nie tylko po Polsce, ale po całym świecie, to dziś cenieni pracownicy, inżynierowie, nauczyciele akademicy o tytułach doktorskich i profesorskich, a także nauczyciele różnych typów szkół, którzy kontynuują Jej dzieło przekazując potomnym prawdy moralne i etyczne, logiczne i matematyczne, i uczestniczą w przekształcaniu naszego świata.

Wreszcie wiek i przepracowane lata pracy nauczycielskiej pozwalają jej przejść na emeryturę. Odchodzi na nią 1 września 1986 roku. Nie rozstaje się jednak całkowicie ani ze swoją młodzieżą, ani z pracą nauczyciela, gdyż przez kolejne lata jest jeszcze zatrudniona w niepełnym wymiarze godzin. Naucza swoją kochaną matematykę, ale ma trochę więcej czasu dla rodziny, dla męża, dla córki a później także dla wnuków. Wreszcie może trochę więcej przebywać wśród swoich roślin, w swoim lesie przy źródleku, i ogólnie na „ranczu” w Jasieniu, w którym ciągle coś zmienia, buduje i ciągle coś nowego hoduje.





**Fot. 8. Helena Kwiatkowska w otoczeniu uczennic podczas balu studniówkowego.**

A na koniec przyszło, nieodłączne naszemu człowieczeństwu, cierpienie, które w gradacji ludzkich doznań usytuowane jest najwyżej. Nikt z nas, którzyśmy tego nie doświadczyli, nie jest w stanie ocenić doznań Heleny. Znosiła go w pokorze i cierpliwie. Pogodziła się z nim tracąc powoli nadzieję, że może być lepiej. Nauczyła się z nim żyć. Gaśła powoli aż po kres swoich dni. Kochała Stwórcę i świat, Ojczyznę, dzieci, młodzież i ludzi. Kochała piękną ziemię wokół swojej rodzinnej Ossali wraz z przepięknym krajobrazem lasów turskich i rytwiańskich, których widok zabrała do swojej posiadłości w Jasieniu. Kochała Ziemię Staszowską i Kotuszowską, w której ostatecznie spoczęła. Kochała rodzinę. I tak było aż po ostatnie uderzenia Jej serca, które nastąpiło 26 czerwca 2013 r..

Na Mszy świętej odprawionej 28 czerwca 2013 roku w kościele Św. Ducha w Staszowie

przez ks. kan. Jerzego Sobczyka – Kotuszowskiego proboszcza wraz z miejscowym wikariuszem, obok córki z mężem, syna i wnuków zgromadziła się najbliższa rodzina, przyjaciele, współpracownicy, jej uczniowie - absolwenci Staszowskiego Ogólniaka. Obok jej trumny stanął poczet sztandarowy ze sztandarem Liceum Ogólnokształcącego im. ks. kard. Stefana Wyszyńskiego w Staszowie. W homilii, przedstawiając w wielkim skrócie życie swojej parafianki, ś. p. Heleny Kwiatkowskiej, ks. Jerzy podziękował w imieniu wszystkich za dar życia zmarłej, przedstawiając w modlitwie to dobro Bogu. Spoczęła na cmentarzu parafialnym w Kotuszowie obok męża Mieczysława.

Adam Koziński

Staszowski poeta Wiesław Kot, pamięć Heleny Kwiatkowskiej utrwała, obecnym i potomnym, w poniższym epitafium:

### **Pani prof. Helenie Kwiatkowskiej**

Nierówno traktuje – nas czas dojrzewania  
 Pozwoli do Stu lat – jedynie czasami  
 Dość często urywa – rozmowę w pół zdania  
 I oczy niektórych – pośpieszą ze łzami.  
 Ksiądz Jan od Biedronek – już przeszedł przez ścianę  
 On mówił, że miłość – za szybko odchodzi,  
 A potem brakuje - osoby kochanej  
 Zostają wspomnienia – wzruszenia i podziw.  
 A droga do Pana w modlitwie i w pieśni  
 Po trudach życiowych - raz lepiej, raz gorzej  
 Nikt nie wie czy późno – czy może za wcześnie  
 Nikt nie wie co JUTRO – TY TYLKO MÓJ BOŻE.  
 Dzień za dniem zdążamy - do granic dojrzewania  
 Wśród czterech żywiołów i czterech pór roku  
 Czy los wyznaczony, czy dni nam dolewa,  
 Czy nadal nam trzeba modlitwy o spokój.

Do wiary tajemnic – przenosi nas SŁOWO  
JEST z nami od wieków i nic się nie zmienia.  
Po życiu doczesnym – śpiewamy pieśń nową  
Od chwili narodzin aż Do zobaczenia.

Duch Boskiej bojaźni w mądrościach matczynych  
W Jej śpiewie kantyczek i psalmów natchnionych  
Świadectwo i światło, i dobry uczynek,  
I PRACĄ tworzyła ukłony.

A TY JAŃ NASZ PANIE – wtrąciłeś do ciszy  
Czy taką modlitwą w obręczy cierpienia  
Nazwaną CHOROBA, tam w górze usłyszysz,  
Dlaczego nam burzysz – porządek w sumieniach.

Tak, jak byś do buntu - człowieka zapraszał,  
Zabierał nam wiarę dla BOŻEJ DOBROCI  
Dlaczego wciąż szukasz nowego Judasza  
Nie starczy CI PANIE, że TAMTEN naknocił.

Czy wzięła ze sobą - obrazek strumyka,  
Okruchy pamięci - z ogródków i domów,  
Czy sosny z Jasienia - spojrzeniem dotyka,  
Czy sama odeszła - czy Miecio JEJ pomógł.

Bo przecież OBOJE ciągnęli pług znoju  
Dla dzieci, dla wnuków, dla życia, by BYŁO.  
Odeszli do miejsca wiecznego spokoju  
W modlitwie i w pieśni oddajmy IM MIŁOŚĆ.

Wiesław Kot